Nr. 12. Kraków, dnia 1 grudnia 1905 r. Rok VIII.

KRONIKA FARMACEUTYCZNA

organ Galicyjskiego Tow. farmaceutycznego „Unitas“ w Krakowie

nagrodzona dyplomem honorowym na Wystawie przyrodniczo-lekarskiej w roku 1900.

Koledzy! Pamiętajcie o funduszu wydawnictwa „Kroniki farmaceutycznej“.

Sytuacya.

(Dokończenie).

W uzupełnieniu naszych poprzednich wywodów podajemy dziś koniec uzasadnień tych żądań, które przy opracowaniu nowej ustawy aptekarskiej uwzględnione być muszą, jeżeli ustawa ta chce zasłużyć na miano bezstronnej i sprawiedliwej.

Do § 60: „Dozór państwowy“ — proponujemy nast. dodatek: Pod względem przemysłowym podlega aptekarstwo kompetencyi ministerstwa handlu i władz mu podległych. Ten dodatek jest potrzebny, by uchronić aptekarstwo przed zgnieceniem przez inne zawody handlowe. Tylko w takim razie będzie się zawód nasz cieszył tą samą opieką i względami jak te przemysły, które z nim mają styczność. Tu, miast wszelkich uzasadnień, zwrócimy tylko uwagę na coraz aktualniejszą sprawę drobnych drogistów, który to zawód coraz bardziej wciska się w nasze sprawy. Zresztą rząd już sam przyszedł do przekonania, że jest rzeczą nader niepraktyczną te same sprawy załatwiać w różnych departamentach i poddawać je sądzeniu z różnych punktów widzenia. Uznawszy tę prawdę rząd zarządził, że wszystkie sprawy przemysłowe tych zawodów, które podlegają ministerstwu spraw wewnętrznych lub innemu, oddawane bywają do załatwienia ministerstwu handlu. Wypływa z tego, że akcya podjęta przez nas w tym kierunku jest zgodna z duchem czasu i znajdzie zrozumienie i poparcie w parlamencie.

Paragraf 64, zmienionego przez subkomitet projektu rządowego, dotyczy postanowień przejściowych, między którymi miały znaleźć miejsce także projekty będące wynikiem kompromisu między asystentami a aptekarzami. Ponieważ kompromis ze względów zasadniczych do skutku nie przyszedł, nie możemy uważać się za związanych temi konferencyami i podtrzymujemy żądanie wyeliminowania z ustawy specyalnego czasu przejściowego, normującego czas służby dla magistrów na 20 do 25 lat.

Dla kolegów starszych będzie to rzeczą zupełnie obojętną, bo w pierwszych czasach po wejściu ustawy w życie i tak wszystkie podania będą sumarycznie załatwiane, przyczem, rozumie się samo przez się, najtarsi będą w pierwszym rzędzie uwzględnieni. Ustawa przejściowa, wykluczająca magistrów z mniej jak dwudziestoletnią służbą od starania się o otwarcie,

miałaby tylko skutek powstrzymujący otwieranie nowych aptek, co zupełnie jest niezgodnem z interesem ludności.

Jako drugi ustęp paragrafu 64, lub też jako osobny paragraf, powinno znaleźć miejsce postanowienie łagodzące drakońską surowość a nawet brutalność niektórych paragrafów ustawy karnej. Wprawdzie cała ustawa karna powinna być zmienioną, nim to jednak nastąpi może być wiele egzystencyj kolegów zniszczonych, ponieważ nasza ustawa karna dawno się już przeżyła i wcale nie odpowiada dzisiejszym zmienionym stosunkom.

Postanowienie to powinno na razie zmierzać do tego, by za te przekroczenia, na które dziś nałożoną jest kara aresztu, unormowaną została odpowiednia kara pieniężna, naturalnie miałoby to miejsce tylko tak długo dopóki nie nastąpi gruntowna reforma ustawy karnej.

Na tem kończymy uwagi, których umieszczenie uważaliśmy za rzecz konieczną przy zbliżającej się nowej sesyi parlamentu. Wydział Towarzystwa „Unitas“ poczyni wszelkie kroki, by posłów polskich do parlamentu przychylnie dla nas usposobić, ale niewiele zrobić może bez współdziałania swych Członków.

Wszyscy koledzy, którym sprawiedliwa reforma zawodu leży na sercu, powinni uważać za obowiązek i we własnym zakresie działania informować znanych sobie posłów, biorąc za podstawę uwagi zawarte w 9, 10 11 i 12-ym numerze naszego pisma. Dla lepszego wbicia w pamięć i zaokrąglenia całości raz jeszcze powtarzamy zmiany, których żądać w ustawie musimy a które w powyższych numerach uzasadniliśmy:

Do § 3. „Kwalifikacya osobista“. Lata spędzone w charakterze właściciela nie mogą być na równi traktowane z latami spędzonemi w kondycyi, to znaczy, że lata kondycyi mają pierwszeństwo.

Do § 5. Za zajętych w aptece farmaceutów niedyplomowanych odpowiedzialny jest tylko właściciel lub zarządca apteki.

Do § 11. „Taksa za obdarowanie koncesyą“. Tu niezbędny jest dodatek: Taksy te mogą być użyte tylko do jednolitego zaopatrzenia na starość i w razie niezdolności do pracy farmaceutów, jakoteż ich wdów i sierot. Do tej zaprowadzić się mającej instytucyi musi obowiązkowo należeć każdy farmaceuta od wstąpienia do zawodu i uiszczać kwotę, która z obliczenia nań wypadnie. Zawiadywanie tym funduszem będzie obowiązkiem przedstawicieli stanu aptekarskiego (izb aptekarskich). Taksy te będą przez zarząd funduszu bez doliczania kosztów odbierane. Wypracowaniem i ogłoszeniem odnośnego statutu zajmą się interesowane ministerstwa z współudziałem przedstawicieli zawodu aptekarskiego.

Do § 16. Ten paragraf, który zabrania sprzedaży aptek przez lat pięć tylko nowym koncesyonaryuszom, powinien przy systemie, który wogóle sprzedajność dopuszcza, odpaść zupełnie. Równe prawa dla wszystkich!

Przy § 46 i następnym, które dotyczą władz, nadających koncesye, powinno się jako władzę nadającą wszędzie zostawić ministeryum spraw wewnętrznych, a to dla skrócenia postępowania.

Do § 48. „Ogłoszenie“. Ogłoszenie o uskutecznionem staraniu się nie może bezwarunkowo przybrać charakteru lub skutku rozpisania konkursu, inicyator, jeżeli ma kwalifikacye, musi koncesyę otrzymać.

§ 64. „Określenia przejściowe“. Ponieważ po wprowadzeniu ustawy, podania wpływające będą razem rozpatrywane, przyczem, rzecz naturalna, najstarsi ubiegający się przedewszystkiem uwzględniani będą, ustanawianie czasu przejściowego dla kolegów o dłuższej jak 15 lat służbie nie jest usprawiedliwionem. Czas przejściowy powinien zatem odpaść.

Zgromadzenie farmaceutów wiedeńskich

celem zaprotestowania przeciw wyborowi posła Kulpa referentem ustawy aptekarskiej w subkomitecie parlamentu odbyło się 4-go października. Przewodniczący Mr Wagner otwiera około godziny 10-tej wieczorem bardzo liczne zgromadzenie w hotelu de France a pozdrawiając obecnego członka honorowego „Ogólno austr. Tow. farm.“ adwokata Dra Fochlera, tudzież posłów Dra Ofnera i Dra Ellenbogena, dziękuje imieniem zebranych za przybycie. Następnie w krótkich słowach objaśnia cel dzisiejszego zebrania, poczem zarządza odczytanie licznych pism nadesłanych z powodu dzisiejszego zebrania.

Poseł Dr Heilinger usprawiedliwiając swą nieobecność życzy obradom jak najlepszego wyniku. Energiczne telegramy protestujące przeciw wyborowi posła Kulpa nadesłały Towarzystwa: „Tow. farm. Unitas“ w Krakowie, Organizacya kolegów we Lwowie, Towarzystwo morawsko-śląskich farmaceutów w Bernie, „Klub Ceských Farmacentu“ w Pradze, „Circolo deglassistenti Farmacisti“ w Tryeście, Grupy miejscowe „Ogólno austr. Tow. farmaceutów“ w Baden, Gracu, Innsbruku, Karlsbadzie, Celowcu, Lublanie, Lincu, Meranie, Bozen, Salzburgu i Spalato. Odczytanie tych telegramów przyjmują zebrani hucznymi oklaskami. Magister Longinowicz referuje treściwie o położeniu, kładzie nacisk na to, że obecnie celem naszej organizacyi musi być ograniczona wolność osiedlania się i objaśnia te paragrafy projektu ustawy, które winny uledz pewnym zmianom, jeżeli słuszne żądania asystentów mają być uwzględnione (patrz „Kronika farmaceutyczna“ numer 10-ty, 11-ty i 12-ty artykuły p. t. „Sytuacya“). Mówca kładzie nacisk na to, że czas do listopadowego zejścia się parlamentu musi być wyzyskany do dokładnego poinformowania posłów działających w wydziale sanitarnym i że świętym obowiązkiem każdego członka naszej organizacyi jest usilnie kierownictwo organizacyi wspierać.

Następnie przewodnictwo obejmuje kolega Mr Göttl a głos zabiera kolega Mr Wagner. Nawiązując do słów poprzedniego mowcy — twierdzi kolega Wagner — że nadzieje i oczekiwania nasze, o których poprzedni mowca wspominał mogą zmaleć do zera, jeżeli wpływ człowieka, którego niedawno powołano jako referenta ustawy aptekarskiej weźmie górę. Pan Kulp już raz okazał, że jest człowiekiem, który stoi na żołdzie największych przeciwników reformy i tylko dążenie tej grupy popiera. Człowiek, którego działalność w tak ciasnych obraca się granicach, nie nadaje się jako referent ustawy, która winna być traktowaną objektywnie. Ogół asystentów protestuje jak najenergiczniej przeciw temu wyborowi, aczkolwiek respektuje i czci prawa konstytucyjne parlamentu. Protest nasz ma na celu zwrócenie uwagi innych członków parlamentu na pana Kulpa, jako człowieka, któremu, ciągle na palce patrzeć trzeba.

Ogół asystentów jeszcze raz uczyni próbę w wydziale sanitarnym, by z obecnego projektu ustawy zrobić ustawę, którąby się liczyła także z ich uzasadnionemi żądaniami. Jeżeli to się nie uda, to chwycimy się innego środka. Ruch nasz przeniesiemy na ulicę między lud — tam dowiedzą się szerokie warstwy, jak pojedynczy

posłowie ignorują interesa ludności. Asystenci w każdym pojedynczym okręgu wyborczym będą wyborcom otwierać oczy, jak ich posłowie tylko interesów kapitału strzegą i wszystkiemi siłami przyczynią się do tego, że wnet miejsca tych niadostępnych „panów posłów“ zajmą ludzie wybrani przez cały naród, a nie przez uprzywilejowane kasty.

Następnie porusza mowca kilka spraw czysto lokalnego znaczenia i wreszcie przechodzi do sprawy przeniesienia apteki personalnej pani A. Swobodowej w Wiedniu bez poprzedniego rozpisania konkursu. Mowca pełen oburzenia stawia pytanie pod adresem magistratu wiedeńskiego, jak tenże śmiał mimo wyroku trybunału administracyjnego w ten sposób sobie postąpić. Jest to czyn, którego wprost pojąć nie można i teraz się dziwić nie należy, że Justitię z zawiązanemi oczyma przedstawiają. Asystenci nie ścierpią jednak tak bezczelnego bezprawia. (Żywe oklaski) Głos zabiera poseł Dr Ellenbogen. Na wstępie oświadcza tenże, że zupełnie zgadza się z tenorem wywodów poprzedniego mowcy. Dzisiejszy parlament jest niestety do niczego. Tak on jak i kolega jego Dr Ofner formalnie jak lwy walczyć musieli, by w subkomitecie nie pozwolić na dalsze pogorszenie ustawy. Tak jak włączenie do projektu ustawy przedstawicielstwa współpracowników w gremiach, jest tam i wszystko inne dziełem czystego przypadku. Dzisiejszy parlament jest nie tylko kapitalistyczny — to zgadzałoby się z duchem czasu — ale także jest kastowy. Przy kreowaniu nowych aptek potępić także należy, że wywierają tam wpływ i kliki gminne, które mają tylko na oku swoje prywatne interesa i gdzie „kumoterstwa“ największą odgrywają rolę. Mowca nie wierzy w istotną poprawę projektu w subkomitecie a tem mniej w plenum izby.

I najjaśniejsza argumentacya nie zwycięży tępości umysłowej. Znamiennym objawem jest, że izba panów okazuje się daleko przystępniejszą dla ruchu ludowego jak parlament.

Pomimo tego osobistego przekonania mowcy, współpracownicy nie powinni tracić nadziei a tem mniej zaniechać walki. Gdyby się okazało nie możliwem włączenie do ustawy najpotrzebniejszych poprawek, to lepiejby było, by wogóle cała ustawa znikła. Bezwątpienia przejdą znów lata nim w nowym parlamencie nowa ustawa zostanie wzniesioną. Mowca podnosi z uznaniem, że jego poprzednik traktuje całą sprawę nie tylko z osobistego zawodowego punktu widzenia, ale także jako obywatel państwa. Jest bardzo stosownie, że współpracownicy oceniają rzecz także z punktu widzenia wyborcy i to nie tylko dlatego, że odmówią głosów swych wrogo dla ludu usposobionym kandydatom na posłów, bo w tym wypadku dla małej liczby nie mogliby być na seryo brani w rachubę, ale dlatego, że będą szerokie warstwy ludu informować w tym kierunku, do czego wiele mają sposobności i danych. Rozsądne zapatrywanie parlamentu na sprawę aptekarską, może być istotnie oczekiwanem tylko przy powszechnem prawie głosowania. W końcu apeluje mowca do współpracowników, by nie łamali swoich szeregów, chociaż właśnie sprawa reformy systemu jest polem do tego. Współpracownicy niech biorą przykład z właścicieli aptek, którzy zawsze w jednym kierunku postępują i swoje sprawy zawsze jednym i tym samym ludziom powierzają. Mowca zaleca zatem jednolicie i energicznie stanąć za propowanemi poprawkami i nie tylko wpływać na posłów ale i na rząd, który niejednej jeszcze rzeczy da chętny posłuch, byleby tylko jego wpływ nie ucierpiał. (Żywe oklaski).

Po Drze Ellenbogenie zgłasza się do głosu poseł Dr Ofner. Ten podnosi przedewszystkiem sprawę przeniesienia apteki personalnej bez rozpisauia konkursu i zaznacza, że razem z innymi kolegami wniesie z tego powodu interpelacyę w parlamencie. (Żywe oklaski). Na tej interpelacyi nie powinno się jednak skończyć, tu trzeba znów, jak swojego czasu, chwycić się drogi instancyj ewentualnie aż do trybunału administracyjnego. Co do kwestyi referenta zaznacza mowca, że kto z ułożeniem całego projektu ustawy się nie zgadza, ten nie może obejmować jej referatu i dlatego ani mowca ani poseł Dr Ellenbogen ani inni posłowie nie podjęli się tego zadania. Jako zawodowiec brany pod uwagę aptekarz Kleewein wymówił się

także, bo nie chciał być posądzonym o objektywność i temu zawdzięczać należy, że wybrano pana Kulpa. Ten wybór dla ustawy nie będzie jednak ani szkodliwym ani pożytecznym, wszystko polega na dobrem poinformowaniu członków subkomitetu i to na poinformowaniu osobistem. Tu trzeba zadać sobie trudu i każdemu członkowi subkomitetu dać jasny przegląd żądanych zmian, tudzież dokładne tychże uzasadnienie, by ci zupełnie byli przekonani o potrzebie tychże. Szczególną należy zwrócić uwagę na wyeliminowanie rozporządzania się władz „wedle uznania“ tak zwanego „Freies Ermessen“.

Pod naciskiem stosunków musieli współpracownicy niejedno swoje żądanie zmodyfikować, by nie narazić się na zarzut, że chcą przeprowadzić coś niemożliwego do urzeczywistnienia. W obecnym stanie rzeczy, byłoby wskazanem wszystkie żądania poddać dokładnej rewizyi, by wystąpić z ostatecznemi warunkami, od których już nie możnaby odstąpić. Na mocy tego programu należy rozwinąć akcyę, by dzisiejszą mniejszość parlamentu przychylną żądaniom współpracowników, przemienić w większość. Wielka część posłów znajduje się wprawdzie w obozie właścicieli aptek i ich zwolenników, ale nie wszyscy są w tak wielkiej mierze zależni, by wykluczyć powodzenie współpracowników.

Na końcu przemawia adwokat Dr Fochler, który zaznacza, że jest dla niego rzeczą niezrozumiałą, jak magistrat mógł sobie postąpić w ten sposób w sprawie przedtem omawianej. Sprawą tą już się zajął i jest przekonany, że trybunał administracyjny bezwarunkowo innego werdyktu wydać nie może, jak 17 listopada 1902.

Przewodniczący porusza jeszcze kilka drobnych spraw, poczem dziękuje posłom i Drowi Fochlerowi za łaskawy współudział i zamyka posiedzenie.

Kilka uwag w sprawie reformy studyum farmacyi.

Podał

Doc. Dr. Ignacy Lemberger.

Że obecne studyum farmacyi pozostawia wiele do życzenia i że zachodzi konieczna potrzeba reformy tegoż, jest rzeczą powszechnie w zawodzie aptekarskim wiadomą. Wobec rozrostu innych nauk, studyum farmacyi obecne jest zacofane, nie wystarcza ogólnym potrzebom, a wziąwszy pod rozwagę okoliczność, że sposób traktowania tego studyum nie zawsze odpowiada wymaganiom obecnych przepisów, musimy dojść do przekonania, że nie zawsze mogą wyjść z niego siły dostatecznie przygotowane i wykształcone fachowo. Okoliczność ta sprawia znów, że stan aptekarski upada i traci na powadze, a dzieje się to niestety właśnie z tym stanem, który, jak uczy historya farmacyi, stał kiedyś na wysokim szczeblu, z którego wychodziło wiele bardzo sił poważnych naukowych, który wydał cały szereg uczonych, którzy dla nauk przyrodniczych, a szczególnie w dziedzinie chemii ważne położyli zasługi. Z tych zatem powodów reforma studyum farmaceutycznego stała się dziś rzeczą nie tylko ważną, ale pilną zarazem, a potrzebę reformy odczuwają nie tylko współpracownicy, ale i ci aptekarze, którym zawód ten leży na sercu. To też nic dziwnego, że kwestya reformy omawianą bywa w czasopismach zawodowych, rodzi różne memoryały do sfer miarodajnych, słowem, że kwestya reformy studyum farmacyi jest przedmiotem debaty, krytyki, wymiany zdań i tworzenia projektów.

Dążność reformy jednak chroma, zdaniem mojem, w braku zasadniczego poznania, co jest złem w obecnem studyum, w czem ono nie domaga i w jakiem kierunku winno być zmienione. Poszczególne referaty i projekta w tej sprawie dotyczą tylko kwestyi zakresu studyów gimnazyalnych i rozszerzenia studyum uniwersyteckiego, upatrując w tem wystarczającą reformę studyów farmaceutycznych. Stąd

powstały różne obozy, które się wzajemnie zwalczają: jedni n. p. chcą powrotu do czterech gimnazyalnych klas i rozszerzenia studyum uniwersyteckiego, inni chcą wprowadzić maturę i rozszerzenie studyum uniwersyteckiego, a są w końcu tacy, którzy zadawalniają się sześcioma gimnazyalnemi klasami, a chcą jedynie rozszerzenia studyów uniwersyteckich na instytutach farmaceutycznych specyalnych.

Żaden z tych projektów nie dotyka jednak zmian zasadniczych i dlatego zdaniem mojem żaden z nich nie dopnie celu. Tylko zasadnicza zmiana, zburzenie doszczętne obecnego gmachu i stworzenie nowego w nowym stylu, może być połączone z rzeczywistym pożytkiem dla adepta farmacyi i uczynić może z niego nie „pigularza“, lecz człowieka nauki, a co zatem idzie, podnieść aptekarstwo na tę wyżynę, na jaką zasługuje.

Te okoliczności skłoniły mnie do spisania tych kilku uwag w sprawie reformy farmacyi i do określenia zdania mojego w tej sprawie i naszkicowania projektu, a raczej drogowskazu, w jakimby kierunku musiała nastąpić w studyach, aby aptekurstwo stanęło na wysokości swego zadania. Czuję się powołanym do określenia tych uwag, gdyż sam przechodziłem koleje te w praktyce aptekarskiej i na wszechnicy i na własnej, że tak powiem skórze, poznałem braki obecnego studyum farmacyi.

Dla zrozumienia wytycznych do projektu zmiany studyum farmacyi, który poniżej podaję, musimy poprzódy rozebrać w krótkości krytyczne obecnego studyum. Obecnie obowiązujące studyum farmaceutyczne datuje się od chwili pojawienia się w Nrze 200 dziennika ustaw państwa z roku 1889, rozporządzenia ministerstwa wyznań i oświaty z dnia 16 grudnia 1889 r., a które w § 1 powiada, że „kto chce na uniwersytecie austryackim być dopuszczonym do studyum farmaceutycznego i uzyskać dyplom magistra farmacyi, winien *a)* wykazać się świadectwem z 6-tej klasy gimnazyum lub szkoły realnej, ukończonej z dobrym postępem, względnie w drugim przypadku dodatkowo świadectwem ze złożonego z dobrym postępem egzaminu z łaciny, a nadto *b)* musi wyuczyć się farmacyi w myśl istniejącego porządku gremialnego. Kandydat, który wykaże się temi dowodami wykształcenia, zapisuje się na uniwersytet, słucha wykładów, wymienionych w powołanem rozporządzeniu, przez przeciąg dwóch lat, a po złożeniu przepisanych egzaminów ścisłych, zostaje magistrem farmacyi.

Z rozporządzenia tego wynika, że studyum farmacyi dzieli się na dwie części, t. j. pierwszą przygotowawczą i praktyczną, czyli praktykę aptekarską i na drugą teoretyczną — naukową — odbytą na uniwersytecie.

Pierwszą część studyum, t. j. wykształcenie ucznia aptekarskiego, normują bardzo obszernie tak zwane „porządki gremialne“ poszczególnych krajów koronnych austryackich, które utworzone zostały według wzoru porządku gremialnego wiedeńskiego z 2-go czerwca 1796 roku. Porządek gremialny dla Galicyi i Bukowiny obowiązuje dekretem kancelaryi nadwornej z 1-go stycznia 1833 r. L. 982 i rozporządzenia gubernialnego z dnia 10-go lutego 1835 r. L. 6004. Same daty tych rozporządzeń nasunąć nam muszą wątpliwości poważne, czy treść tychże może odpowiadać nowoczesnym wymogom.

Porządek ten gremialny podaje bardzo wyczerpująco obowiązki ucznia, obowiązki aptekarza wobec ucznia, podaje szczegółowo kierunek nauki, ilość godzin, mających być na naukę codziennie poświęcony, wykaz podręczników i t. d. Z programu nauki, wyszczególnionym w porządku gremialnym, wynika, że nauka ucznia dzieli się niejako na dwie części, t. j. część teoretyczną, w której ma zaznajomić się z botaniką, fizyką, zoologią, chemią i farmakognozyą i część praktyczną, t. j. ścisłą farmacyę, w której uczy się przyrządzania przetworów farmaceutycznych w laboratoryum, a pod koniec szczegółów z zakresu receptury.

Gdyby przepisy porządku gremialnego, dotyczące wykształcenia ucznia aptekarskiego, były ściśle przestrzegane, mógłby uczeń wykształcić się jeszcze nie najgorzej i posiąść tego rodzaju wiadomości wstępne, z którymi mógłby, zapisawszy się na

uniwersytet, skutecznie korzystać z wykładów. Doświadczenie jednak uczy, że takich aptek, w których uczeń może w ten sposób wykształcić się, jest bardzo mały procent. Przeważnie uczeń nie tylko, że podczas praktyki niczego się nie nauczy z przedmiotów teoretycznych, ale nadto zapomina jeszcze i te szczupłe wiadomości, które wyniósł z gimnazyum.

Są apteki, w których uczeń bywa używany do wszystkich czynności w aptece, tylko nie do tych, które wskazane są porządkiem gremialnym. Wiadomo, że zastępuje on w czynnościach to laboranta, to znów asystenta, lub magistra. Dziś może czasy zmieniły się na lepsze, ale bywało — a wiem to z własnego doświadczenia — że uczeń aptekarski obcierał prochy z półek, flaszki apteczne, mył i czyścił flaszeczki, moździerzyki, rondle, szpatułki i t. p., nie mówiąc już o lepieniu woreczków, robieniu tysiącami kapsułek, o nadawaniu przesyłek pocztowych, które *nota bene* sam zanosił i t. p. Czy tego rodzaju zajęcia mogą wykształcić ucznia fachowo i przygotować do skutecznego słuchania wykładów uniwersyteckich? Przypomina mi się tutaj ustęp z porządku aptekarskiego w Zgorzelicach z XVII. wieku, cytowany w dziele p. t.: Schelenz, *Die Geschichte der Pharmacie*, 1905, str. 537, gdzie czytamy o obowiązkach ucznia aptekarskiego: „Powinni zbierać zioła i suszyć je, wymiatać; w sobotę naczynia obcierać w aptece, pająki zmiatać; zamykać sklep, a w zimie ucierać żywice i gumy, krajać papier do zawijania. W razie oporności ucznia, należy go do tego zmusić kijami".

Z drugiej znów strony dopuszcza się ucznia do ekspedycyi aptecznej, do przyrządzania recept, jakkolwiek on istniejącymi przepisami do tego nie jest uprawniony. Aptekarzowi jednak z tem wygodnie, gdyż uczeń zastępuje tu znowu magistra, a stanowi tanią siłę roboczą, mniejsza zaś z tem, czy pewną. Widzimy z tego, że uczeń aptekarski w wielu przypadkach zostaje wprost wyzyskiwany, jest do wszystkiego dobry, wykonuje zastępczo i czynności laboranta i magistra, jest, że tak powiem, *ein Mädchen für Alles* — a to wszystko odbywa się kosztem jego nauki i wykształcenia, z którego nie korzysta. Wynika stąd, że owa trzechletnia praktyka w kierunku teoretycznego, przygotowawczego wykształcenia, jest dla ucznia zupełnie straconą.

Drugą częścią nauki ucznia podczas praktyki aptekarskiej, winno być jego wykształcenie praktyczne we farmacyi, a więc w przyrządzaniu przetworów farmaceutycznych i leków jużto w laboratoryum, już też przy recepturze. Niestety i tu część nauki pozostawia bardzo wiele do życzenia i wprost zależną jest od wielu bardzo czynników. Zależną bowiem jest od tego, czy uczeń praktykuje w aptece prowincyonalnej, czy we większym mieście, zależną jest od ruchu w danej aptece, dalej od tego, czy w aptece przyrządza się wiele przetworów farmaceutycznych, czy też się je sprowadza gotowe z fabryki, a nadto, czy aptekarz sam jest wykształcony i czy zechce, lub czy jest w stanie podczas przyrządzania preparatów tłomaczyć i objaśniać uczniowi procesy chemiczne, jakie mają miejsce podczas przyrządzania tychże.

W aptece wielkomiejskiej z wielkiem ruchem receptury i pracy w laboratoryum, znajdującej się nadto pod kierownictwem naukowo wykształconego aptekarza, może uczeń bardzo wiele skorzystać i przyswoić sobie wiele cennych wiadomości praktycznych farmacyi. Wiemy jednak, że takich aptek jest mało w państwie i nie wszyscy zatem uczniowie mogą z nich korzystać. Przeważna część uczniów odbywa w ten sposób ćwiczenia praktyczne z zakresu farmacyi, że przyrządza przetwory farmaceutyczne mechanicznie, nie zdając sobie zupełnie sprawy z tego, dlaczego tak je przyrządza, nie zdając sobie sprawy z procesów chemicznych, jakie mają w danym przypadku miejsce. W takiej aptece równa się uczeń pod względem wiedzy prawie z laborantem, boć doświadczenie uczy, że laboranci pomimo braku studyów gimnazyalnych, a posiadający zaledwo kilka klas normalnych, przez kilkoletnie zajęcie w aptece, dochodzą w przyrządzaniu przetworów farmaceutycznych do niezwykłej sprawy i biegłości i dorównują w tem, a nawet częstokroć przewyższają niejednego magistra. Jednak ten laborant, który n. p. przyrządzać umie doskonale

plaster dyachylowy, nie zdaje sobie sprawy z procesów chemicznych, jakie mają miejsce podczas przyrządzania, nie wie nic o procesach zmydlenia i t. d., podobnie jak i uczeń, któremu aptekarz tych procesów nie objaśnił, lub objaśnić nie był w stanie. Wiele nadto jest aptek, które wogóle nie przyrządzają przetworów farmaceutycznych, z wyjątkiem jakiej tynktury, syrupu, lub pomady, które wcale nie posiadają laboratoryum aptecznego, a tę małą ilość „przetworów“ sporządzają w kuchni gospodarczej w chwilach wolnych od przyrządzania obiadów i kolacyi, a więc za zezwoleniem pani aptekarzowej, lub jej kucharki. W tych razach uczeń wręcz nie ma sposobności zapoznać się z przyrządzaniem przetworów farmaceutycznych, poznaje je tylko z wejrzenia przy sposobności sprowadzenia ich z fabryki, a wykształcenie jego streszcza się w przyrządzaniu miksturek, pigułek przy recepturze, a przedewszystkiem w pakowaniu do tutek ziółek wszelkiego rodzaju i sprzedaży rumianku, ślazu, dyachylu i t. p.

Z tego, co dotychczas przedstawiono, widzimy zatem zupełnie jasno, że czas ucznia spędzony na obecnej praktyce aptekarskiej jest w przeważnej ilości przypadków zupełnie dla niego stracony, gdyż nie nabędzie on w tym *ad hoc* przeznaczonym czasie a trzy lata trwającym, ani wykształcenia teoretycznego przygotowawczego ani praktycznego z zakresu farmacyi a te trzy lata może przeważna liczba uczniów z życia swego wykreślić tak, jakby ich zupełnie nie było. Uczeń taki przyszedłszy na uniwersytet staje przed nowym dla niego światem, nie zrozumie on wykładów profesora botaniki, chemii, fizyki i t. d. Nie zrozumiejąc zaś tych wykładów, napotyka na olbrzymie trudności w nauce a co zatem idzie w czasie krótkiego, bo tylko dwuletniego studyum uniwersyteckiego, nie korzysta z tych wykładów należycie a wiadomości przyswaja sobie tylko powierzchownie przez „kucie“ przedmiotu. Wtedy zaś, gdy trochę zaczyna pojmować zasadnicze rzeczy poszczególnych nauk i wtedy kiedyby właśnie mógł dopiero zacząć uczyć się z korzyścią — mija ów okres dwuletni studyów a on zasiada do rygorozów. Po rygorozum, powierzchownie do głowy wtłoczone wiadomości magistra świeżego, zaczynają szybko ulatniać się a w końcu nie pozostaje po nich śladu. Nie mam tu wcale na myśli generalizować — wiem że są wyjątki — wiem, że są magistrowie, którzy wiele skorzystali z nauk uniwersyteckich a nawet żałują, że nie jest im dane naukę i wiadomości nabyte rozszerzyć — ale takich niewiele a śledząc za przyczyną wnet dojdziemy do tego, że właśnie tej garstce magistrów danem było już w praktyce korzystać należycie z nauki umiejętnie przez aptekarza prowadzonej. Ale i ta garstka magistrów nie jest zadowoloną, gdyż z chęcią chcieliby rozwijać dalej umysł i uczyć się a krótka nauka uniwersytecka w tym względzie ich nie zadowolniła, względnie nie dała im z powodu krótkiego czasu podstaw do dalszego samoistnego kształcenia się.

Nie można w końcu pominąć i tej okoliczności, że wielu bardzo działów nowoczesnych brak zupełnie w obecnym programie naukowym studyów farmaceutycznych a które dla aptekarstwa mają doniosłe znaczenie nie tylko ogólno teoretyczne ale i praktyczne. Należą tu tego rodzaju działy, jak bakteryologia, hygiena, toxykologia w zakresie farmacyi, jak niemniej urządzanie aptek i ustawodawstwo i t. p.

Wynika stąd, że reforma studyum farmacyi jest dziś rzeczą niezbędną a zarówno pilną, ale nadto wynika stąd że reforma ta musi iść z gruntu, a spór o to, czy wrócić do 4-tej gimnazyalnej czy żądać matury, kwestyi nie rozwiąże. Tu chodzi o reformę studyów w ścisłem tego słowa znaczeniu, o reformę studyum teoretycznego i praktycznego.

Przedstawiwszy ujemne strony obecnego studyum farmacyi, mogę przystąpić do wyjawienia mojego zdania, w jakimby kierunku należało reformę tę przeprowadzić, aby była skuteczną i wydała farmaceutów wykształconych, których można zrównać z innemi zawodami.

Co do studyum w szkołach średnich, to tej kwestyi nie tykam, jest ona mojem zdaniem wagi podrzędniejszej — nie na tem polega przyszłość i wykształcenie

zawodowe farmaceuty, czy on będzie mieć 6 klas czy też maturę. — Rzecz prosta, mając 8 klas gim. i maturę, wyniesie on ze szkół średnich obszerniejsze wykształcenie ogólne a z drugiej strony łatwiej mu przyjdzie zmienić zawód na inny, gdy się przekonał, że zawód aptekarski nie jest dla niego korzystny. Zresztą sam program poniżej omawiany, który przenosi ucznia ze szkoły średniej wprost na uniwersytet — wymagać będzie sam przez się gruntowniejszego wykształcenia w szkole średniej.

Uczeń wychodząc ze szkoły średniej zapisuje się bezpośrednio na uniwersytet w charakterze farmaceuty a mianowicie na dział farmacyi na tymże uniwersytecie stworzony, który może się nazwać instytutem farmaceutycznym.

Nauka w tym instytucie trwa lat co najmniej cztery. Uczeń słucha podczas tego następujących wykładów teoretycznie i praktycznie:

Rok I.

Botanika ogólna i systematyka.
Ćwiczenia w anatomii i histologii roślin.
Ćwiczenia w oznaczaniu roślin.
Zoologia teoretycznie z demonstracyami mikroskopowemi.
Fizyka doświadczalna.
Ćwiczenia fizykalne zastosowane do farmacyi.
Chemia ogólna nieorganiczna.
Ćwiczenia w chemii analitycznej.

Rok II.

Chemia ogólna organiczna.
Chemia analityczna teoretycznie.
Ćwiczenia w chemii analitycznej.
Ćwiczenia w syntezie chemicznej.
Farmakognozya.

Rok III.

Chemia farmaceutyczna.
Ćwiczenia w chemii farmaceutycznej.
Ćwiczenia w chemii analitycznej.
Ćwiczenia farmakognostyczne.
Toxykologia w zastosowaniu do farmacyi.
Hygiena w zastosowaniu do farmacyi.

Rok IV.

Farmacya teoretycznie.
Ćwiczenia w farmacyi.
Farmakokatagrafologia w zakresie farmacyi.
Bakteryologia.
Towaroznawstwo.
Ustawodawstwo aptekarskie.
Urządzanie aptek, prowadzenie aptek, buchalterya.

Z końcem każdego roku zdaje kandydat ze wszystkich przedmiotów, które słuchał, egzamin teoretyczny względnie i praktyczny, dla wykazaniu postępu.

Po złożeniu egzaminu z czwartego roku, rozpoczyna kandydat praktykę aptekarską w jednej z aptek miasta uniwersyteckiego, w którym słuchał wykładów.

Praktyka ta trwa przez rok jeden, wśród której winien kandydat nabyć wprawy w przyrządzaniu przetworów farmaceutycznych i leków, tak przy recepturze jak w laboratoryum.

Praktyka odbywa się wśród dnia w godzinach ściśle oznaczonych. Pozostały wolny czas winien kandydat użyć do nauki i przygotowania się do egzaminu ścisłego.

Po odbytej praktyce, poświadczonej przez aptekarza dotyczącego i gremium aptekarskie, przystępuje kandydat do egzaminu ścisłego, celem uzyskania dyplomu na magistra farmacyi.

Przedmiotem egzaminu są:

Chemia ogólna teoretycznie.

Chemia analityczna praktycznie.

Chemia farmaceutyczna teoretycznie.

Badanie przetworów farmaceut. praktycznie.

Farmakognozya teoretycznie.

Rozpoznanie mikroskopowe praktycznie.

Farmacya teoretycznie i praktycznie.

Ustawodawstwo teoretycznie.

Zmiana zasadnicza studyum aptekarskiego w zarysach powyżej podanych, uzasadnioną jest potrzebą dokładnego fachowego wykształcenia farmaceuty tak w kierunku teoretycznym jak w praktycznym, a którego to wykształcenia farmaceuta przy dzisiejszym stanie programu naukowego, żadną miarą nabyć nie może. W powyższym programie starano się obecne braki usunąć. I tak nauka chemii została znacznie rozszerzoną w zakresie chemii ogólnej a szczególnie organicznej, w zakresie chemii analitycznej i zastosowanej dla farmacyi t. j. farmaceutycznej. Rozszerzenie pierwszych dwóch działów chemii i dokładne zapoznanie się z niemi uczyni ucznia przygotowanym do zrozumienia chemii farmaceutycznej, tak ważnej dla farmaceuty, a dziś w programie studyów po macoszemu traktowanej, który wyznacza do jej uczenia zaledwo 4 godziny tygodniowo przez półrocze zimowe i to tylko w kierunku teoretycznym. Biorąc pod uwagę ten ogrom przetworów chemicznych stosowanych dzisiaj w medycynie a o których aptekarz powinien mieć dokładną znajomość ich własności, jak przeprowadzić badania celem rozpoznania ich tożsamości i czystości, jeżeli weźniemy pod uwagę, ile leków stosowanych jest w postaci wyciągów lub nastojów roślinnych działających heroicznie, a których działanie zawisłe jest od ich czystości i zawartości istot działających, które znów aptekarz powinien umieć zbadać w tym kierunku — to musimy przyznać, że wyczerpanie a nawet pobieżne traktowanie przedmiotu dla aptekarza tak ważnego, jakim jest chemia farmaceutyczna, w teoretycznym wykładzie 4-godzinnym jest wprost niemożliwem. Dlatego też w projekcie powyższym przyjęto dla chemii farmaceutycznej cały rok, a osobno ćwiczenia praktyczne w tymże przedmiocie a które właściwie dziś nie istnieją. Takie przedmioty pomocnicze, jakimi są botanika i fizyka dla zrozumienia farmakognozyi względnie pewnych działów chemii, rozszerzono pod względem praktycznym przez przyjęcie ćwiczeń odpowiednich.

Z doświadczenia znam wiele przypadków, gdzie farmaceuta po wysłuchaniu fizyki, przystępując do analizy chemicznej ilościowej, nie umiał sobie poradzić z wagą analityczną, nie znał wprost zasad ważenia lub nie znał zasad oznaczania ciężaru gatunkowego ciał i t. p. prostych rękoczynów fizykalnych, z któremi tak często w chemii mamy do czynienia — a nie mówić już o innych, więcej skomplikowanych przyrządach, jak n. p. przyrządzie polaryzacyjnym lub spektralnym.

Dalej przyjęto w programie toxykologię a to z tego powodu, że farmaceuta a więc osoba, która trudni się wydawaniem leków dla organizmu nie obojętnych, albo wprost trucizn częstokroć nadzwyczaj silnych a przeznaczonych dla chorych, powinien znać własności trujące tych ciał choćby w ogólnym zarysie, znać dawki lecznicze i toxyczne. Wprost niezrozumiałym jest, jak można było nie objąć naukę toxykologii w zastosowaniu dla farmacyi do programu studyów a z drugiej strony wymagać od aptekarza ustawowo, aby był niejako kontrolorem recept przez lekarzy zapisywanych i żądać, aby pilnował dawek maxymalnych, a wrazie dostrzeżenia pomyłki ze strony lekarza, leku nie wydawał a receptę zwracał lekarzowi do poprawienia. Wiemy zaś, że wrazie niedopilnowania takiej sprawy, karę ponosi aptekarz nie zaś lekarz, któremu tu pomylić się wolno.

Skądżesz zatem aptekarz ma wiedzieć o dawce trującej leku naprzykład takiego, który nie jest wciągnięty do tablicy maxymalnej? A takich leków jest więcej, które tam nie figurują. Wogóle kwestyi przepisywania i ich czytania dla farmaceuty wcale nie uwzględniono w obecnym planie nauk, a jedyną sposobnością do nabywania wiadomości w tym kierunku bez uzasadnienia naukowego znajduje farmaceuta pod koniec swej praktyki aptekarskiej; bo też przyjęto w powyższym programie i katagrafologię w zakresie dla farmaceuty. Dalej przyjęto zasady bakteryologii i higieny, z których szczególnie pierwsza stanowi bardzo ważną dla farmaceuty naukę. — Nie chodzi tu o szczegółowe zapoznanie się z przedmiotem, lecz o nabycie zasadniczych wiadomości a które aptekarz znać powinien dokładnie dla zrozumienia przechowania należytego swoich przetworów leczniczych a także i dlatego, że on to przyrządza dla lekarza rozczyny leków służące do podskórnych wstrzykiwań, a które jeżeli nie mają szkodzić choremu, muszą być otrzymane w sposób i z zachowaniem ostrożności, o jakich uczy bakteryologia.

Naukę farmacyi, którą obecnie pobiera uczeń aptekarski zupełnie nieprzygotowany do tej nauki, objęto również w programie już w studyum uniwersyteckim tak w zakresie teoretycznym jak i praktycznym. Nauka ta powinna się odbywać na podstawach naukowych z uczniem, który już posiadł wiadomości z chemii i innych nauk, a który dokładnie zrozumie przedmiot i nauczy się z pożytkiem dla siebie. W zakres tej nauki wchodzą naturalnie sprawy dotyczące farmacyi zastosowanej a więc przyrządzanie nastojów, emulsyi, maści, pigułek i t. d., wogóle wiadomości o formach, w których leki mogą być stosowane chorym i o sposobie przyrządzania tych form w sposób naukowy a który to sposób tu jest konieczny, jeżeli dany lek ma zachować bez zmiany swe własności farmakodynamiczne. Nadto uwzględniono w programie towaroznawstwo odrębnie dlatego, gdyż chodzi tu o poznanie stosunków handlowych, źródeł skąd pochodzą leki, sposób ich otrzymywania, pakowania, o poznanie cech handlowych wogóle, spraw których traktowanie nie da się wtłoczyć w ramy chemii lub farmakognozyi.

W końcu uwzględniono ważne bardzo dla farmaceuty działy a dotąd zupełnie nie traktowane, sprawy aptekarskie zawodowe, jako to — ustawodawstwo, urządzenie aptek, prowadzenie aptek i buchalteryę, działy, których potrzebę poznania chyba bliżej uzasadniać nie potrzeba.

Po ukończeniu tych studyów, gdy uczeń nabrał wiadomości teoretyczne i praktyczne we wszystkich działach, program powyższy dopuszcza go dopiero do praktyki aptekarskiej krótkiej, rok tylko trwającej, wśród której farmaceuta nabywa praktyki w miejscu, gdzie nadal pracować będzie t. j. przy recepturze i w laboratoryum a w chwilach wolnych przygotowuje się do egzaminu ścisłego.

Przedstawiony program nie ma pretensyi być projektem ukończonym ,któregoby w szczegółach nie było można zmienić a to tem bardziej. że ułożenie projektu takiego to zadanie nie jednego osobnika lecz zadanie, które musi być przedmiotem rozpraw ciała złożonego. Program ten, to raczej szkic, z którego przy zachowaniu kierunku mógłby być ostateczny projekt stworzony a który wymaga jeszcze szczegółowego opracowania zakresu, w jakim byłyby poszczególne przedmioty traktowane. Sądzę jednak, że po ustaleniu tych szczegółów kandydat miałby sposobność dokładnego wykształcenia się tak teoretycznie jak i praktycznie w swoim zawodzie, a magister dyplomowany miałby wszelkie warunki i podstawy do dalszego samoistnego kształcenia się w miarę postępu nauki. Jakkolwiek wprowadzenie powyższego programu nauki w życie, najodpowiedniej dałoby się przeprowadzić w instytucie *ad hoc* stworzonym, to jednak koniecznym to nie jest, gdyż wiele przedmiotów objętych tym programem, mają swoich prelegentów i mogłyby być przez nich dla farmaceutów wykładane a pozostałyby tylko te przedmioty, których już to rozdzielenie byłoby dla naukowych korzyści dla słuchaczów wskazane lub które prelegentów dziś nie posiadają — a dla których w obu przypadkach należałoby stworzyć nowe siły fachowe.

UWAGI.

Już nieraz miałem sposobność spotkać się ze zdaniem, że farmacya to zawód, który się przeżył i że utopią są wszelkie wysiłki i próby zmierzające do podniesienia go na dawne stanowisko. Zdanie to najczęściej słyszeć się daje u ludzi pokrewnych nam zawodów i u pewnej kategoryi aptekarzy, która, na nieszczęście, reprezentuje wcale pokaźny procent ogółu zawodowców. O ile ci pierwsi, wypowiadając to zdanie, kierują się pewnego rodzaju złośliwością i względami konkurencyjnymi (mam tu na myśli i drobnych droguistów — ale dopiero w ostatniej linji —) o tyle ci drudzy zagłuszają nim z lubością własne sumienie kalkulując, że o coś co już na zagładę skazane, nie ma się co troszczyć ale wykorzystać jak się tylko da. Postępują oni tak, jak przerażeni mieszkańcy palącego się domu, którzy wynoszą w bezpieczne miejsca lusterka, stare stołki, natluczone garnki i inne bezwartościowe rupiecie nie pomnąc, że przy odrobinie zimnej krwi i energii mogliby cały budynek wyratować.

Bezmyślnem jest, często powtarzane zdanie, że ogromny rozwój chemii i medycyny w nowszych czasach był ciosem dla farmacyi. Jakżeż rozwój chemii mógł stać się ciosem dla zawodu, z którego wyszli najwięksi chemicy, w jakiż cudowny sposób rozwój medycyny mógł wpłynąć tak ujemnie na farmacyę, która jest i pozostanie zawsze gałęzią tejże medycyny? Przesilenie, jakie przechodzi teraz farmacya, przechodziły i inne akademickie zawody a że jest ono tak długotrwałe to już wina nasza, bo skaczemy sobie wzajem do oczu jak wróble, miast przypilnować tego, by okowy przestarzałych już od lat stu ustaw, które krępują swobodny rozwój zawodu, nareszcie pękły, bo większa część z nas niechce widzieć, że najstraszniejszy nasz wróg moralny i materyalny to merkantylizm, który jeżeli nas dotąd nie zgniótł doszczętnie, to znów jeden dowód więcej wielkiej żywotności farmacyi. Kupiectwo zostawmy kupcom a nie będziemy potrzebowali patrzeć się na to, jak inni wdzierają się w naszą dziedzinę i odbierają nam dochody, które z natury rzeczy powinny do nas należeć. Z biegiem lat i postępem nauki wzmagają się wymagania i wszystko nabiera innego wyglądu. Wątpię n. p. czy istnieje dziś jakiś lekarz, którtby tego nie czuł, że może już za jakie 50 lat „Universae medicinae doctor“ czyli tak popularnie zwany „omnibus“ będzie nie możliwym. Tak stać się musi przy dzisiejszej coraz bardziej postępującej specyalizacyi nauki. Czyż jednak przez to upadnie medycyna? — Nie. — Podobnie ma się rzecz z farmacyą.

Dążmyż już raz jednomyślnie do wprowadzenia matury do zawodu (co tak czy owak stać się musi a opozycya tylko opaźnia tę chwilę) niech już raz wreszcie podwoje wszechnicy na oścież otworzą się farmaceucie a farmacya na nowo zakwitnie. Aptekarz będzie wówczas chemikiem środków spożywczych, będzie rzeczoznawcą sądowym, będzie zasiadał w ciałach sanitarnych, będzie jak dawniej tłómaczem tajemnic przyrody i krzewicielem nauk z nią związanych na prowincyi.

Ze zwiększonym zakresem działania, zwiększą się jego dochody i wpływy. Wiem, że niejeden z panów aptekarzy szczególnie z tej kategoryi, o której powyżej mówiłem, przeczytawszy te słowa machnie jedną ręką, drugą naleje stękającemu chłopu kieliszek kropli i powie: Ot marzy. Na to mu odpowiem, że lubię czasem i pomarzyć ale tylko wtedy, jeżeli do marzeń mam realny podkład. Proszę posłuchać co się dzieje w Hiszpanii, w tej biednej Hiszpanii, w której od dawna słońce już zachodzi. Wedle najnowszego rozporządzenia określającego prawa i obowiązki aptekarzy (farmaceuticos titulares), mogą oni zasiadać w wyższych urzędach zdrowia i prowadzić tam sprawy, wydawać oceny i orzeczenia, zajmować się badaniem wody, środków spożywczych i napojów, dostarczać biednym lekarstw na koszt gminy, ale aptekarze tacy muszą być doktorami lub licencyatami farmacyi. Udzielanie posad następuje drogą konkursów; zajęcia ich wynagradzane będą podług stałej taksy, układanej przez rząd. Wydawanie lekarstw zamożnym za pieniądze jest dozwolone. Wogóle wedle świeżo przeprowadzonej organizacyi farmacya w Hiszpanii zajmuje wybitne stanowisko; w królewskiej radzie medycznej reprezentowana jest ona przez najstarszego profesora farmacyi i trzech jeszcze aptekarzy, zaś w każdej prowincyi inspektor lekarski ma do pomocy urzędnika farmacentę.

Z tego przykładu widzimy, że aptekarz nie musi być kramarzem by żyć i mieć dochody ze swego zawodu. Taki stan rzeczy jak w Hiszpanii jest u nas w Austryi nie tylko możliwym ale nawet, w niedalekiej przyszłości bardzo prawdopodobnym. Już teraz coraz częściej spotykamy przed nazwiskami aptekarzy te dwie literki dr. świadczące o wyższem wykształceniu. Prawie wszyscy zamożniejsi aptekarze, przeznaczając synów do swego zawodu kształcą ich wyżej i ci dopiero po uzyskaniu doktoratu filozofii a względnie farmacyi obejmują ojcowskie apteki. Ci z dzisiejszych magistrów farmacyi, którzy studya farmaceutyczne pokończyli celująco i oddali się następnie dalszym studyom, uzyskali dyplomy chemików do badania środków spożywczych, jeżeli pominą dla jakichbądź powodów służbę rządową i zwrócą się napowrót do zawodu, zagarną na mocy istniejących ustaw atrybucye im, jako chemikom przynależne i będą je na razie na prowincyi wykonywali czy to jako właściciele, czy kondycyonujący.

Czy inni farmaceuci na tem dobrze wyjdą, niech to konserwatorzy starego systemu wykształcenia sami osądzą. Ja wiem tylko tyle, że publiczność chętniej będzie się zwracała do „uczeńszego“ aptekarza jak do starego zacofańca, tak jak dziś woli konsultować dra medy-

cyny jak chirurga. I tak, bez przyczyny rządu, bez woli zawodowców a tylko samą siłą faktów, powstaną dwie kategorye aptekarzy.

To są jednak sprawy t. zw. szerszej polityki zawodowej i wspomniałem o nich tylko mimochodem, dziś chcę szerzej pomówić o rzeczy na pozór mniejszej wagi a jednak kryjącej w sobie niemałe dla nas niebezpieczeństwo. — Czyż istnieje aptekarz w Austryi, któryby nie narzekał na nowe środki lekarskie i specyfiki? Otóż tu mamy dwugłową hydrę, która nas, twierdzę to stanowczo, zgubi. Rozpatrzmyż się cokolwiek w tym najnowszym wykwicie merkantylizmu i starajmy się z bliska ocenić rzeczywistą wartość „nowych" środków lekarskich i specyfików dla aptekarza i lecznictwa. Tak zwane nowe środki lekarskie można podzielić na trzy grupy. Do pierwszej, liczbą najuboższej, należą preparaty chemiczne, których tak wiele dostarcza nam postępująca ciągle chemia związków organicznych. Są one wyrazem tego ciągłego postępu i posiadają istotną wartość naukową i praktyczną. Drugą i najwięk-zą grupę stanowi długi szereg związków chemicznych, które w rzeczywistości nic nowego do lecznictwa nie wprowadziły. Wiele z tych środków zawdzięcza swe powstanie tylko wzajemnej konkurencyi poszczególnych fabryk chemicznych. I tak zaledwie pojawił się istotnie dobry środek przeciwgorączkowy fenacetyna (zw. p-fenetydyny i kwasu octowego) jak grzyby po deszczu zaczęły pojawiać się najrozmaitsze pochodne p-fenetydyny jak laktofenina, citrofen i t. d., które tylko dzięki szumnej reklamie fabrykantów uzyskały sobie prawo obywatelstwa w aptekach. Środki te i pod względem chemicznym i fizyologicznym niewiele różnią się od siebie a niektóre przez rozkład w żołądku na kwas i fenetydynę działają wprost szkodliwie. Materyalnie niszczą one aptekarza strasznie, bo dla fantazyi lekarzy trzymać on je musi a nie może ich nabywać w małych, próbnych ilościach, bo dowcipni fabrykanci nie sprzedają ich inaczej jak w oryginalnych opakowaniach po 10, 25 i 50 gramów. Leki te jako niewiele warte idą w krótkim przeciągu czasu w zapomnienie a jak na nich wychodzi kieszeń pacyenta i aptekarza to ogólnie wiadomo. To samo co o lekach pokrewnych fenacetynie dałoby się powiedzieć i o połączeniach bismutowych i wielu innych. Dawno wiedziano o tem, że zasadowy azotan bismutu posiada w wysokim stopniu własności gojące rany, ale dopiero w najnowszych czasach skonstruowały przedsiębiorcze fabryki dermatol, który, wedle powag lekarskich, dlatego tylko działa lepiej jak jego ojciec, zas. azot. bism., bo ma barwę żółtą przypominającą jodoform. Mniej wię ej tak ma się rzecz z xeroformem, airolem, orfolem i t. d.

Trzecia grupa nowych środków to już humbug. Należą do niej n. p. migrenina, antinerwina, trigemina, captol i w. i. Środki te nie są nawet związkami chemicznymi ale prostą mieszaniną, którą w każdej aptece uskutecznić można. Widzimy, że z tego całego balastu nowych środków możnaby spokojnie odrzucić co najmniej 95% a wyszliby na tem dobrze nie tylko aptekarze i publiczność ale i lekarze, którzyby przez to uniknęli niejednego rozczarowania.

Każdy kupiec — a sprzedaż specyfików jest czysto kupiecką stroną naszego zawodu — który towar swój, lub większą część tegoż, sprzedaje poniżej ceny kosztów własnych, musi w końcu oczekiwać ruiny. Jak rzeczy dotychczas stoją, sprzedajemy wszystkie gotowe, opakowane lekarstwa czyli tak zw. specyfiki, poniżej kosztów własnych. Cenę kosztów własnych stanowi cena zakupna plus procentowy dodatek, mający pokryć wydatki kupca poniesione na lokal, światło, opał, personal i t d. wydatki te obejmujemy jednem mianem „Regie". Otóż ta „Regie" wynosi u przeciętnego aptekarza 25 do 35% a przy sprzedaży lwiej części specyfików niema się przecież więcej jak 15 do 20%. Tym zyskiem zadawalniają się aptekarze dziś, gdzie jeszcze jaka taka receptura pokrywa niedobór, nie zadowolni on ich jednak jutro przy coraz to przerażliwiej szerzącej się ilości specyfików, pociągającej za sobą upadek receptury.

Gdzież szukać przyczyny, że aptekarze nie starają się położyć tamy takiemu stanowi rzeczy? Nie gdzieindziej jeno w indolencyi przeciętnego aptekarza, którego cała działalność polega na tem, że jest członkiem gremium i jakiegoś towarzystwa zawodowego, bierze rok rocznie udział w wyborze prezesa i wydziału, oblewa mniej lub więcej gruntownie ten wybór, ale na własną rękę nigdy nie pomyśli nad zawodem i jego potrzebami a tu nie dosyć mieć prezesa i wydział, ale trzeba z nimi współdziałać. Powodem tej martwoty duchowej jest dotychczasowy dobrobyt aptekarzy. Przeciętny aptekarz wolny od trosk codziennych lęka się każdej sprawy wymagającej pewnego skupienia i napięcia umysłowego, sennym wzrokiem pomija bieg wypadków a gdy go te nagle i nieprzyjemnie zbudzą, już zwykle do obrony za późno. Walka przeciw specyfikom winna być prowadzoną nie tylko przez gremia i towarzystwa ale przez każdego pojedynczego aptekarza i to bezwzględnie i uparcie, bo jest kwestyą pierwszorzędnej wagi — kwestyą bytu. Francya, ta ojczyzna specyfików, jest dziś widownią rozłamu między aptekarzami, spowodowanego właśnie tą sprawą. Większa część aptekarzy francuskich zwalcza specyfiki, mniejsza ich broni a nie potrzebuję chyba dodawać, że obrońcami są właśnie ich wytwórcy.

Stanowisko rządu w tej sprawie, jak w całej sprawie aptekarskiej jest co najmniej niedołężne, a powodem tego, że w zawodzie naszym rządzą się jak szare gęsi po niebie ludzie niefachowi, że dotychczas niema dla spraw aptekarskich, referentów aptekarzy. Ten sam rząd, który surowo zabrania, by na flaszeczkach tinct. caryophyllor. przylepiano etykietkę „krople do zębów" lub by pulv. liquirit. comp. zwał się proszkiem fiakierskim, pozwala jakiemuś szwajcarskiemu fabrykantowi, by najzwyklejszy roztwór Kali sulfoguaiacolici w syrupie nazywał fantastycznie „Syroliną" i puszczał go za horendalną cenę w obieg. Rząd nie chce dopuścić

do zreformowania zawodu na podstawie czystej niesprzedajnej koncesyi osobistej najprawdopodobniej dlatego, by nie stracić w aptekarzu dobrego materyału podatkowego i należytości przypadających przy sprzedawaniu aptek ale z drugiej strony pozwala wielkiej industryi chemicznej niszczyć go wszelkiemi siłami. Zaiste, dziwna konsekwencya i logika! Za dawnych dobrych czasów panowie Bruno Raabe, Fritz, Hell i jak się tam wszyscy nazywają, wydawali cenniki materyałów aptecznych, dziś wydają leksykony kolosalnych rozmiarów przepełnione nazwami fantastycznemi, z których ani lekarz, ani aptekarz, ani chemik nigdy mądrym nie będzie. Cóż na to rząd, który wymaga od aptekarza badania leków na identyczność i czystość? Prawda, że i specyfiki mają swoją racyę bytu, ale tylko takie, które są wynikiem postępującej wiedzy, lub są ulepszeniem jakiegoś przetworu, które usuwa pewne niedogodności przy zadawaniu, dawkowaniu lub nie pożądane działanie uboczne. A więc specyfikiem farmaceutycznym nazwę, preparata sporyszowe Denzla, Bonjeana, Bombelona, dalej n. p. Digalen, dialisy roślin lekarskich Golaża, przetwory organoterapeutyczne i w. i. ale czyż nie jest to wprost skandalem, żə wolno n. p. zwykły wyciąg z Herba Thymi z pyrenolem nazywać „Tussolem“, ogłaszać po dziennikach, rozsyłać próbki lekarzom i tym sposobem zmuszać aptekarza do trzymania takiego bzdurstwa na składzie?

Tylko tak dalej po tej ścieżce a dojdziemy wnet do tego, że jakiś genialny twórca specyfików zacznie pakować w ozdobne pudełeczka pulvis Doveri lub 3% rozczyn kwasu borowego i puszczać je w ruch, ogłaszając zdumionemu światu o znakomitem działaniu tych środków świeżo przez niego odkrytych, że można je nabywać tylko w oryginalnem opakowaniu z marką ochronną przedstawiającą w żółtem polu osła z długimi uszami i że publiczność, w jej własnym interesie, ostrzega się przed naśladownictwami.

Kończąc niniejszą pogadankę rzucę panom aptekarzom, miast wszelkich nawoływań i morałów, dwa ulubione przez naszych socyalno-farmaceutycznych pisarzy hasła: „Caveant consules“ bo „Vae victis“.

Z Galicyjskiego Tow. farm. „Unitas“ w Krakowie.

Z Kasy dla chorych.

Sprawozdanie za miesiąc październik 1905 r.

Z dniem 31 października kasa liczy członków zwyczajnych	. . . .	124
„ „ „ „ „ nadzwyczajnych	. . . .	58
	Razem . . .	182

Wystąpili członkowie zwyczajni: Wilhelm Żochowski, Kraków; Hirsch Spanier, Kraków; Władysław Paderewski, Kraków; Jan Gerlach, Brzesko; Tadeusz Ryszkowski, Stary Sącz; Wacław Hardyn, Sieniawa; Jan Kijas, Trzebinia.

Wystąpili członkowie nadzwycz.: Spadkobiercy śp. apt. Mańkowskiego, Sieniawa.

Przystąpili członkowie zwyczajni: Wacław Hardyn, Trzebinia; Władysław Rząca, Stary-Sącz; Antoni Szalay, Jordanów; Stanisław Elterlein, Zator.

Przystąpili członkowie nadzwycz.: Józef Nowak, Zator.

Dochód:

Wkładki członków zwyczajnych	254	Kor.	—	hal.
„ „ nadzwyczajnych	127	„	—	„
Razem . . .	381	Kor.	—	hal.

Rozchód:

Kol. Roman Kwiecieński (Kraków) za 26 dni k. II.	78	Kor.	—	hal.
Marki	5	„	—	„
Lokal	28	„	—	„
Rachmistrz	50	„	—	„
Razem . . .	161	Kor.	—	hal.

Chorzy pozostają: Roman Kwieciński, Kraków; Ignacy Bojarski, Lwów; Adam Jerwacki, Krze.

Mg. f. *Wł. Miętus*
rachmistrz.

Mg. f. *Antoni Śmieszek*
prezes.

Wiadomości z Wydziału.

Protokół z posiedzenia Wydziału odbytego dnia 7 listopada 1905 w lokalu własnym przy ulicy Mikołajskiej Nr 2.

Obecni koledzy: Antoni Śmieszek; Wł. Miętus, skarbnik; Wł. Paderewski, sekretarz. Wydziałowi: Jan Różański, Henryk Banke, Markian Łomnicki, jako gość Br. Pytlarski. Nieobecność swą usprawiedliwili Karol Szymanowicz i Jan Zagórski.

Po przyjęciu do wiadomości protokółu z ostatniego posiedzenia, omawiano kwestyę odbyć się mającego wiecu farmaceutycznego i zebrania „Związku" i uchwalono delegatom na ten zjazd Hugunowi Muthsamowi i Henrykowi Bankemu wyasygnować z kasy Tow. po 100 koron tytułem zaliczki kosztów podróży do Wiednia. Kol. Banke porusza sprawę nieregularnego doręczania poczty kolegom referującym sprawy Towarzystwa i konstantuje, że powodem tej niewłaściwości jest brak stałego miejsca do deponowania nadeszłego materyału z poczty, listy i czasopisma bardzo często z kilkodziennem opóźnieniem przychodzą do rąk właściwych. Wydział uznając niewłaściwość dotychczas praktykowanego sposobu odbierania poczty, poleca sekretarzowi Tow. wystarać się u zarządu poczty o osobną skrytkę w głównym gmachu pocztowym a do odbierania z niej listów zwykłych poleconych i przekazów pieniężnych upoważnia kol. Mark. Łomnickiego, kol. sekretarza zaś upoważnia do odbioru listów „express" i telegramów. Wydział przyjął w poczet członków kol. Ferdynanda Otha z Bochni, Kazimierza Stasiniewicza i Jana Schula. Jako członek wspierający przystąpił aptekarz kol. Klemens Reischer w Rudniku. Wystąpili koledzy Menkes, Mindes, Reich i Tannenbaum. Po wyczerpaniu tematu, zakreślonego programem posiedzenia, prezes takowe zamknął.

Paderewski
sekretarz.

Antoni Śmieszek
prezes.

KRONIKA NAUKOWA.

Wskazówki do oceny dobroci niektórych leków i sposób badania tychże. — (Ciąg dalszy).

Cera flava.

Punkt topliwości: 63⁰—66⁰.

Badanie sposobem Hübla: 3—4 g. dokładnie odważonego i przesączonego wosku odważyć do kolbki 200 ctm.^{3} pojemności, dolać około 30 ctm.^{3} wolnego od kwasu alkoholu, ogrzać na łaźni wodnej aż do stopienia i mianować przy dodaniu kilku kropli phenolphtaleiny $^1/_2$ normalnym alkoholowym ługiem potasowym aż do zabarwienia czerwonego; zużyte ctm.^{3} ługu wyrażone w miligramach KOH. na jeden gram wosku dają cyfrę kwasową; ta ma wynosić dla czystego wosku 19 do 21. — Zobojętniony rozczyn zaprawić ponownie 25 ctm.^{3} tego samego alkoholowego ługu i przy użyciu chłodnicy zwrotnej na łaźni wodnej 1 do $1^1/_2$ godziny gotować; tym sposobem zostaje ester zmydlony. — Nadmiar alkoholowego ługu należy oznaczyć zapomocą $^1/_2$ norm. kwasu solnego. — Zużyta

do zmydlenia dalsza ilość ctm.^{3} ługu wyrażona w miligramach KOH na 1 gr. wosku daje cyfrę estrową; dla czystego wosku wynosi przeciętnie 75. Suma cyfry kwasowej i estrowej daje cyfrę zmydlenia; przeciętnie 95.

Ważnem jest także obliczenie cyfry stosunkowej; ta jest ilorazem z cyfry estrowej przez cyfrę kwasową; przy czystym wosku wynosi średnio 3·7.

Z cyfr otrzymanych według doświadczeń Hübla można następujące wnioski wyciągnąć:

Jeżeli cyfra zmydlenia jest niższą jak 90. a równocześnie cyfra stosunkowa jest czystego wosku, to domieszane są węglowodory jak parafina lub cerezyna.

Większa cyfra stosunkowa jak 3·8 oznacza prawdopodobny dodatek wosku japońskiego, Carnauba, lub łoju.

Jeżeli jest obecnym kwas stearynowy lub żywica to cyfra stosunkowa jest mniejszą jak 3·60.

Ponieważ jednak możliwem jest przez odpowiednią mieszaninę stworzyć preparat, który ani śladu wosku nie zawiera a jednak według doświadczeń Hübla daje normalne cyfry, koniecznem jest wykonanie kilku kontrolnych oznaczeń, któremiby obce domieszki wykazać można było.

Jeżeli zagotujemy przez 5 minut 1 gr. wosku z 20 ctm.^{3} wody i kilku gramami węglanu sodowego, to musi się przy oziębieniu wosk napowrót wydzielić, a roztwór powinien mieć wygląd zaledwie opalizująco mętny. — Jeżeli rozczyn pozostaje silnie mętnym lub przybiera wygląd emulzyi, to może być obecnym kwas stearynowy, łój, lub wosk roślinny.

Jeżeli zagotujemy jeden gr. wosku z 20 ctm.^{3} alkoholu a następnie pozostawimy rozczyn kilka godzin w zimnie, to przesącz powinien być prawie bezbarwnym (żółte zabarwienie wskazuje na obce barwiki) z lakmusem neutralnie lub tylko słabo kwaśno oddziaływać a za dodaniem wody tylko słabo mętnieć. — Silne mętnienie wskazuje na dodatek kwasu stearynowego lub żywicy.

Cetaceum.

Najczęściej do zafałszowania olbrotu bywa używanym kwas stearynowy. — Celem wykazania tegoż stapia się olbrot w parowniczce na łaźni wodnej, miesza z trochą amoniaku wodnistego kilka razy, odstawia do oziębienia, zbiera wierzchnią twardą pokrywę, płyn zaś pozostały zakwasza kwasem solnym, przyczem obecny kwas stearynowy zostaje wydzielonym.

Cortex Cascarae sagradae.

Zawartość popiołu: Ilość dopuszczalna dla proszku 9%.

Ekstrakt wodny: Najmniejsza ilość 23%.

Wykonanie oznaczenia: 10 gr. drobno sproszkowanej kory oblać w kolbie 100 gr. wody, przy częstszem mięszaniu pozostawić przez 24 godzin a następnie przesączyć. — 20 ctm.^{3} przesączu = 2 gr. kory odparować na zważonej szalce i wysuszyć przy 100^0 aż do stałej wagi.

Pozostałość pomnożona przez 50 daje wyrażoną w procentach ilość w wodzie rozpuszczalnyoh istot wyciągowych.

Ekstrakt alkoholowy: Najmniejsza ilość 24·5%.

Wykonanie oznaczenia: 10 gr. drobno sproszkowanej kory oblać w kolbie 100 ctm.^{3} mieszaniny złożonej z jednej części alkoholu i dwóch części wody. — Pozostawić częściej mięszając przez 24 godzin, przesączyć, odparować 20 ctm.^{3} przesączu w odważonej szalce szklannej na łaźni wodnej i wysuszyć przy 100^0 aż do stałej wagi. — Jeżeli pomnożymy znalezioną resztę przez 50, otrzymamy zawartość w procentach w alkoholu rozpuszczalnych istot wyciągowych.

Cortex chinae.

Popiół według Haukego ma wynosić 5%.

W wodzie rozpuszczalne istoty wyciągowe: Najmniejsza dopuszczalna ilość 11%. — (Wykonanie oznaczenia jak przy Cortex Cascarae sagradae).

Oznaczenie alkaloidu: Według metody poleconej przez E. Weisa. W tym celu 12 gr. sproszkowanej kory oblać w kolbie erlenmayerowskiej około 200 ctm.^{3} pojemności mięszaniną z 90 gr. eteru i 30 gr. chloroformu z dodatkiem 10 ctm.^{3} ługu sodowego (1 : 6), pozostawić przy częstszem mięszaniu przez 3 gogodziny, w końcu zaprawić 10 ctm.^{3} wody i 100 gr. z tego rozczynu odsączyć.— Połowę odsączu poddać destylacyi a pozostałość następczo z 25, 10 i 10 ctm.^{3} 0·5% kwasu solnego wykłucić. — Złączone wyciągi kwasu solnego przesycić amoniakiem i znowu następczo z 20, 10 i 5 ctm.^{3} chloroformu wykłucić, wyciągi chloroformowe w dokładnie odważonej kolbce odparować, przy 100^0 wysuszyć i zważyć. — Pozostałość pomnożona przez 10 daje ilość alkaloidów w procentach. — Ilość alkaloidów jest zbyt różną, waha się pomiędzy 2 a 6 do 6·5%.

Extractrm Belladonae spissum.

Oznaczenie alkaloidu: 7·5 gr. extractum Belladonae wytrawić w kolbce erlenmayerowskiej 200 ctm.^{3} pojemności mięszaniną z 15 gr. rozczynu amoniaku (10%), 15 gr. wody i 120 gr. eteru przez $^1/_2$ godziny przy częstszem mięszaniu. — Po $^1/_4$ godzinnem spokojnem staniu należy 100 gr. rozczynu eterowego ostrożnie zlać i następczo z 20, 10, 10 i 10 ctm.^{3} 0·5% rozczynu kwasu solnego wykłucić. Złączone wyciągi kwasu solnego należy następnie amoniakiem zalkalizować, wykłucić dobrze ze 100 gr. eteru przez $^1/_2$ godziny, po odstaniu się warstwę eterową oddzielić, przesączyć i 80 gr. przesączu na łaźni wodnej w odważonej kolbie erlenmayerowskiej odparować, przy 100^0 aż do stałej wagi wysuszyć i zważyć. — Znaleziony ciężar pozostałej reszty przez 20 pomnożony daje nam zawartość alkaloidu w procentach.

Pharm. Croat. Sl. ed. II. normuje ilość alkaloidu dla extr. Belladmae fol. na 2% jako ilość najmniejszą. To żądanie nie jest jednak uzasadnione, gdyż kilka prób wykonanych według *Pharm. austr.* VII. dały 0·92, 1·52 i 1·36%, a według *Pharm. hung.* II. 1·98 i 1·99%, a zatem w żadnem wypadku nie przekroczyły 2%.

Extractum Hydrastidis fluidum.

Ciężar gatunkowy: Dotychczas ciężar gatunkowy nie jest jeszcze ustalonym, waha się bowiem w ekstrakcie, nawet z najlepszych gatunków korzenia *lege artis* sporządzonym, w dosyć znacznych granicach pomiędzy 0·96 a 1·025.

Sucha pozostałość: Może tylko w preparatach wolnych od glyceryny być oznaczoną. *Pharm Cr. Sl.* II. żąda najmniejszej ilości 14%, która to granica przy dokładnie według przepisu sporządzonym ekstrakcie, bardzo łatwo może być utrzymaną.

Przy extr. fluid według add. ad. *Ph. austr.* VII. dokładne oznaczenie ekstraktu z powodu glyceryny nie da się wykonać.

Oznaczenie hydrastiny: 15 gr. ekstraktu płynnego odważyć dokładnie do kolbki erlenmayerowskiej o pojemności 150—200 ctm.^{3}, z szeroką szyjką, rozcieńczyć około 30 ctm.^{3} wody i dla zupełnego wydalenia alkoholu na łaźni wodnej do 20 gr. odparować. — Po oziębieniu rozczyn wolny od alkoholu zmięszać z 10 gr. eteru naftowego, 50 gr. eteru, 5 gr. amoniaku 10% i przez $^1/_2$ godziny dobrze kłucić. Po odstaniu się mięszaniny z warstwy eterowej zdjąć 50 gr. płynu i następczo z 10, 6, 6, 6 ctm.^{3} 0·5% kwasu solnego wykłucić. — Złączone wyciągi kwasu solnego należy następnie przesycić amoniakiem, zaprawić 50 gr. eteru i ponownie przez pół godziny przy częstszem silnem mięszaniu pozostawić. — Z czystej warstwy eterowej odsączyć 40 gr. przez suchy sączek do dokładnie odważonej kolbki, odparować eter, wysuszyć pozostałość przy 100^0 i zważyć po oziębieniu. Zważona pozostała reszta pomnożona przez 10 daje zawartość hydrastiny w procentach.

Z dobrego korzenia sporządzony ekstrakt powinien najmniej 1·8% hydrastiny zawierać.

Oznaczenie berberyny: 25 gr. extr. Hydrast. canax. fl. zmięszać ze 100 gr. wody i przez 24 godzin spokojnie pozostawić, następnie od wydzielonych żywicznych istot odsączyć, 100 gr. przesączu zaprawić 25 gr. rozcieńczonego kwasu azotowego i po zamieszaniu odstawić na bok. — Po kilku godzinach odsączyć, żółty osad azotanu berberyny zebrać na zważonym sączku, przemyć małą ilością wody nasyconej eterem i osad razem z sączkiem wysuszyć. — Osad następnie należy od sączka oddzielić, przełożyć do zważonego kubka szklannego, przy 100^0 aż do stałej wagi wysuszyć i zważyć. — Jeżeli pomnożymy pozostałość przez 5. otrzymamy zawartość berberyny w procentach. Ilość berberyny nie powinna wynosić mniej jak $2^0/_0$.

Extractum Hyoscyami spissum.

Zawartość wody: Najwyżej $23^0/_0$.

Oznaczenie alkaloidu: Wykonanie oznaczenia jest to samo jak przy extr. Belladonae z tą jednak zmianą, że zamiast 7·5 gr. ekstraktu, należy użyć 15 gr., a zważony alkaloid należy pomnożyć nie przez 20 ale 10 celem oznaczenia zawartości w procentach.

Odnośnie do oznaczenia ilości alkaloidu nie podaje *Pharm. austr.* VII. żadnej nazwy. *Pharm. Cr. Sl.* II. żąda jako minimum $0·30^0/_0$, co bardzo łatwo osiągnąć.

Extractum opii siccum.

Badanie wykonać według *Pharm. austr.* VII. z tą jednak zmianą, że do oznaczenia morfiny należy użyé zamiast przepisanych dwóch gramów tylko jeden gram amoniaku.

Odnośnie do czystego rozpuszczania się ekstraktu w wodzie należy zauważyć, że preparat dokładnie według przepisu *Pharm. austr.* VII. sporządzony, nigdy czysto się nie rozpuści, gdyż według przepisu sporządzenia, przesączone wodne wyciągi należy zaraz do sucha odparować. Czysto rozpuszczalny preparat otrzymać można przez sporządzenie według przepisu *Pharm. Cr. Sl.* II., którego sposób zupełnie *Pharm. austr.* odpowiada, różnica jednak w tem, że do połowy odparowany ekstrakt rozpuszcza się 10-cio krotną ilością wody a roztwór po odstaniu się sączy i paruje do sucha. (C. d. n.).

KRONIKA BIEŻĄCA.

Listy, pisma, przesyłki dotyczące Redakcyi prosimy adresować:

Redakcya „Kroniki farmaceutycznej“, Kraków, ulica Grzegórzecka L. 22.

Przedruki i tłumaczenia, zaczerpnięte z „Kroniki farmaceutycznej“, dozwolone tylko z podaniem źródła.

Zmiana własności. Apteką spadkobierców Dobrzynieckiego w Drochobyczu nabył na własność dotychczasowy jej dzierżawca, Mr G. F. Tobiaszek.

Nowa aspirantka. W aptece pana H. Sinkowskiego w Kulikowie rozpoczęła praktykę panna Sabina Finkel.

Dzierżawa. Kol. Mr H. Rosenzweig wydzierżawił aptekę w Kozowej.

Nowi magistrzy. Na uniwersytecie lwowskim otrzymał kol. W. Barącz dyplom magistra farmacyi; na uniwersytecie w Czerniowcach kol. H. Herschmann.

Tyrocynium. We Lwowie zdali tyrocynium pp. M. Horitza, Terner i panna Felicya Goldberg.

Zmiany w oddziale sanitarnym ministerstwa spraw wewnętrznych. Z powodu urlopu szefa sekcyi Dra v. Kusy'ego powierzono na razie agendy oddziału

sanitarnego w ministerstwie spraw wewnętrznych, szefowi sekcyi baronowi Hein, byłemu prezydentowi Krainy.

Pierwsza apteka gminna w Austryi. Rada gminna w Görz wypowiedziała tamtejszym aptekarzom kontrakty dostawy lekarstw dla szpitala kobiecego i dla ochrony biednych. Jak donoszą, nosi się rada gminna z zamiarem utworzenia przy szpitalu dla kobiet własnej apteki, któraby dostarczała lekarstw także dla biednych na rachunek gminy.

Jak widzimy, to Namiestnictwo w Galicyi zrobiło niezły początek z apteką szpitalną w Krakowie; niedługo czekać a miejska kasa chorych, wszedłszy w związek z innemi kasami zrobi to samo, co jej umożliwi nowa ustawa aptekarska. Wówczas będzie na czasie, by aptekarze galicyjscy złotym wieńcem zasługi obdarzyli swoich wiedeńskich przewodników, którym tak na ślepo ufali. — Jak sobie kto pościele tak się i wyśpi.

Założenie Tow. przeciwstrejkowego. Pierwsza grupa farmaceutów petersburskich „uznała za stosowne“ założyć towarzystwo mające na celu przeciwdziałać postępowym dążeniom „Tow. farmaceutycznego“.

Związek Towarzystw farmaceutycznych w Wiedniu. Dnia 6 grudnia b. r. odbędą się w Wiedniu obrady „Związku Tow. farmaceutycznego w Austryi“ z nast. programem:

1) Zagajenie i skonstatowanie kompletu potrzebnego do ważności uchwał.
2) Przeczytanie i przyjęcie ostatniego protokołu.
3) Sprawozdanie z ubiegłego roku związkowego.
4) Sprawozdanie kasowe i propozycye budżetu na rok następny.
5) Wybory do wydziału „Związku“, komisyi szkontrującej i sędziów polubownych.
6) Ustanowienie miejsca zebrania na rok przyszły.
7) Reforma farmacyi.
8) Wnioski Towarzystw związkowych i delegowanych.
9) Zakończenie obrad.

W tym samym czasie odbędzie się **ogólny wiec farmaceutyczny**, na którym kondycyonujący farmaceuci określą swe stanowisko wobec reformy z uwzględnieniem projektu rządowego przedłożonego parlamentowi.

Porządek dzienny obejmuje nast. punkta: 1) Zagajenie, wybór prezydyum; 2) Zmiana systemu, referent: Mr Dub; 3) Farmacya jako zakład sanitarny i przemysłowy, referent: Mr Longinovits; 4) Wykształcenie farmaceuty przed i po wstąpieniu do zawodu aptekarskiego, referent: Mr Hovadek; 5) Oficyalna reprezentacya zawodu aptekarskiego, referent Mr Longinovits; 6) Ewentualne wnioski: 7) Skonstatowanie wyniku i koniec wiecu.

Zebrania powyższe odbędą się, pierwsze o godzinie w pół do czwartej po południu, drugie o godzinie w pół do dziesiątej wieczór w hotelu francuskim w Wiedniu „I Schottenring 3“. Z naszej strony upraszamy tych kolegów, którzy dla jakiegobądź powodu nie będą mogli wziąć osobiście udziału w obradach, by bądźto listownie bądź telegraficznie zaznaczyli swój udział w obradach „Związku“ i wiecu. Wiemy o tem dobrze, że koledzy z prowincyi nie patrzą obojętnie na postępowy ruch w naszym zawodzie, nie żyjąc jednak w odpowiednim środowisku czyli przy tak zwanym „wielkim ałtarzu“ łatwo zapominają o tych chwilach, w których powinni dać wyraz swej solidarności w pracy nad jego odrodzeniem. Takie zewnętrzne oznaki solidarności nie są nigdzie zbyteczne, u nas zaś są wprost koniecznością, gdyż zawód nasz nie pozwala nam nigdy zejść się wszystkim razem. Nasze stanowisko dla poszczególnych punktów programu wiecu jest następujące:

a) Co do reformy systemu — odnośnie do projektu rządowego. Cel główny: Ograniczona wolność osiedlania się po 15 latach służby bez czasu przejściowego. b) Farmacya jako zakład sanitarny i przemysł: Ministeryum spraw wewnętrznych kładzie nacisk tylko na stronę sanitarno-policyjną, nie uwzględniając interesów przemysłowych aptekarza, dlatego pod tym względem aptekarstwo winno być podporząd-

kowane kompetencyi ministerstwa handlu. Skutek: Lepsza ochrona przeciw drobno drogistom, możliwość uregulowania pracy w myśl maksymalnego czasu trwania służby, opieka w razie choroby etc. c) Wykształcenie farmaceuty przed i po wstąpieniu do zawodu: Matura, zaraz studya uniwersyteckie, przełożenie praktyki albo poza studya albo odbycie jej podczas tychże. Farmacya jest dotychczas jedynym zawodem akademickim, w którym praktycznej części uczyć się trzeba przed studyami teoretycznemi i temu to zawdzięczać należy, że wielu zawodowców nie może nadać myślom swym i czynom jakiegoś idealniejszego polotu.

Nowe biuro pośrednictwa informacyi w sprawach zawodowych. Ministerstwo udzieliło kol. Mrowi Longinovitsowi koncesyi na prowadzenie biura pośrednictwa informacyi. Upraszamy kolegów przy zapotrzebowaniu zwracać się tylko do tego biura a unikać innych prowadzonych przez wyzyskiwaczy i ludzi wrogo nam usposobionych. Adres: Wiedeń, IX/2 Prechtlgasse 1.

Reforma aptekarstwa w Bułgaryi. Nowa ustawa aptekarska w Bułgaryi przewiduje dwa rodzaje aptek: a) apteki przy szpitalach państwowych, powiatowych, gminnych i przy zakładach leczniczych prywatnych; b) apteki prywatne. Wszystkie apteki szpitalne mogą wydawać lekarstwa za zapłatą publiczności ale tylko w takich miejscowościach, gdzie niema apteki prywatnej. Apteki zakładowe muszą być prowadzone przez ukwalifikowanych farmaceutów, aptekami ambulatoryjnemi mogą zawiadywać felczerzy. Prywatna apteka może być otwarta tylko za zezwoleniem najwyższej rady sanitarnej i potwierdzeniem ministeryalnem. Na 8000 mieszkańców przypada jedna apteka. Koncesyi udziela się tylko farmaceutom posiadającym prawo praktyki w Bułgaryi po skończeniu 25 roku życia. Koncesya jest prawem osobistem z ograniczoną możliwością przekazywania testamentarnego. Aptekarz może sprzedać swą aptekę ukwalifikowanemu farmaceucie ale dopiero po 10-ciu latach prowadzenia. Kto raz aptekę sprzedał traci prawo do ubiegania się ponownego o drugą. Po śmierci koncesyonaryusza wdowa i dzieci małoletnie korzystają z praw jego do lat dziesięciu, po upływie tego czasu koncesya wygasa. W miejscach, gdzie niema lekarza, nie może być otworzoną apteka. Leki, materyały, silnie działające i trujące mogą z zagranicy sprowadzać tylko aptekarze, wolno jednak to czynić zarządom państwowym, powiatowym i gminnym.

Nekrologia. Dnia 6 października zmarł w Żywcu właściciel apteki Władysław Graff, przeżywszy lat 63; dnia 15 listopada Czesław Chorubski, przeżywszy lat 59; dnia 22 listopada Julian Jaworski, dzierżawca apteki w Woyniczu, lat 38.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Nakładem Gal. Tow. farm. „Unitas“. — Redaktor odpowiedzialny: **Mr Jan Rożański.**

W Krakowie. Czcionkami drukarni Związkowej, pod zarządem A. Szyjewskiego.